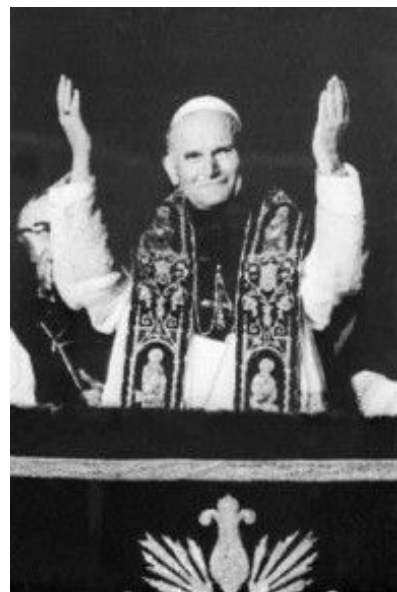




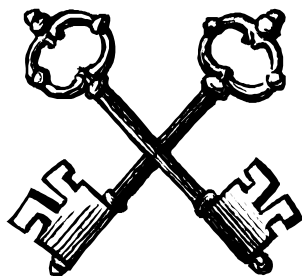
*Słowiański Papież*

Wspomnienie o Janie Pawle //

**P**ośród niesnasków Pan Bóg uderza  
W ogromny dzwon.  
Dla Słowiańskiego oto Papieża  
Otwarty tron...\*



W dniu 16 października 1978 roku Pan Bóg naprawdę uderzył w „ogromny dzwon”. Zapukał do naszych okien i zakładał do drzwi, zwiastując wieść wspaniałą: na Tronie Piotrowym zasiadł biskup „z dalekiego kraju” – Słowianin z krwi i kości, pełen determinacji i gotowy na wszystko. Wydarzenie – samo w sobie niezwykle – wydawało się niepojęte. W chwili wyboru Papieża z Polski świat zdrzął...

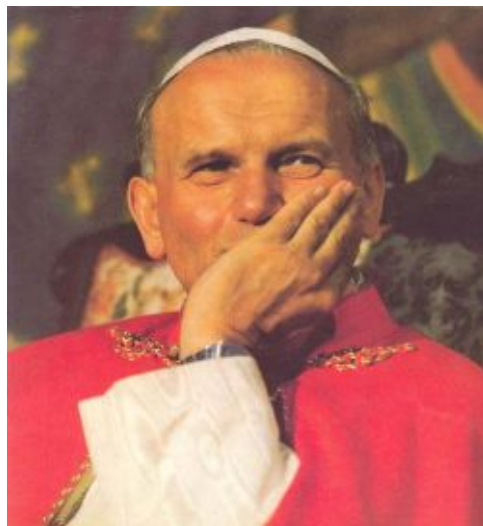


**T**en przed mieczami tak nie uciecze  
Jako ten Włoch.  
On śmiało, jak Bóg, pójdzie na miecze,  
Świat mu – to proch!

Nie jest łatwo przesiąść się z kajaka do Łodzi Piotrowej, zwłaszcza w chwili, gdy była ona bardzo rozkołysana. Nie jest łatwo wypłynąć nią na wielką wodę i stanąć do walki przeciw demonowi, który nienawidzi człowieka i do końca będzie walczył, by go zniszczyć... Na pewno więc nie było dziełem przypadku, że podejmował ją Biskup z tarczą głoszącą przedziwny akt zawierzenia Matce Bożej: Totus Tuus – Cały Twój. Tego właśnie potrzeba było światu, do którego 22 października 1978 roku przemawiał Jan Paweł II...



**T**warz jego, słońcem rozpromieniona,  
Lampą dla sług,  
Za nim rosnące pójdą plemiona  
W światło – gdzie Bóg.



„Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego” – wyznał wobec całego świata ten Syn Narodu Polskiego, odczytując w ów niedzielny poranek orędzie swego przeznaczenia. Wzywając do dania świadectwa, mówił, że nie trzeba się już lękać, albowiem ludzka egzystencja jest czymś więcej niż zbiorem kolejnych rozczarowań. Na przekór światu przypominał, że człowiek niepragnący Boga godzi w samą istotę swojej tęsknoty. I że prawda nie przestanie dręczyć ludzkiego serca, choćby człowiek całkiem o niej zapomniał...

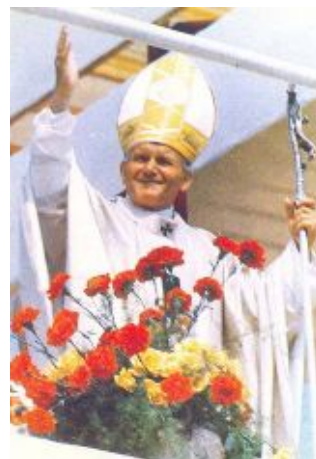


**N**a jego pacierz i rozkazanie  
Nie tylko lud –  
Jeśli rozkaże, to słońce stanie,  
Bo moc – to cud.

Tak oto nowy pontyfikat budził się jak nowy dzień, który przynosi nadzieję. Nagle wszystko to, co przez lata gromadziło się w tragicznym zabłąkaniu, zaczęło zyskiwać swój realny kształt i cel. Papież z Polski ruszył w świat, by mocą tej Prawdy odradzać życie, uleczyć trędowatych, uwolnić uwieczonych, przywrócić wzrok ślepcom i obalić mur między człowiekiem a człowiekiem...



**O**n już się zbliża – rozdawca nowy  
Głobowych sił;  
Cofnie się w żyłach pod jego słowy  
Krew naszych żył...



On to – Człowiek posłany przez Boga rozpałił i nasze serca dla Ojczyzny, przypominając, że nie można jej dziejów zrozumieć bez Chrystusa. I patrzyli zdumieni mieszkańcy ziemi, jak pod wielkim krzyżem na placu Zwycięstwa w Warszawie toczyła się historia porywająca. Polacy podnieśli głowy. Bo ten Papież – ich Rodak, „świadek Chrystusa, miłośnik Jego Krzyża i Zmartwychwstania” mówił, że przyszedł również po to, „aby dać świadectwo Chrystusowi żyjącemu w duszach narodów, które kiedyś przyjęły Go jako Drogę, Prawdę i Życie”. Przeszedł, „aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach”. I – co najważniejsze – przyszedł, by Duchem Świętym odnowić oblicze ziemi...

**W** sercach się zacznie światłości Bożej  
Strumienny ruch,  
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,  
Bo moc – to Duch.



Papież z Polski miał siłę rozbudzić uśpionych, nadając historii nowy impuls. Dlatego też historia w swoim bezlitosnym biegu zmieniła nagle kierunek i przyszedł polski sierpień 1980 roku. Idąc za Jego głosem, przestaliśmy się bać, dowodząc wobec wszystkich ludów, że „człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa”. Powoli topniały serca, wzrastała moc. I cały świat podziwiał Naród, który „śmiał targnąć się na kajdany...”.





*A* trzebaż mocy, byśmy ten Pański  
Dźwignęli świat:  
Więc oto idzie Papież Słowiański  
Ludowy brat...

Potem był trzask rewolwerowej kuli na Piotrowym placu i krew na białej sutannie. On jakby przypuszczał, że ktoś będzie usiłował Go zabić. Wiedział też, dlaczego... A mimo to nie szedł do ludzi otoczony uzbrojoną gwardią. Jego ufność posunięta była aż do granic i zawsze do braci jak brat... I wszystkim ludziom i narodom niósł przedziwną nadzieję, którą streszczały słowa wypowiedziane przez Chrystusa do Apostołów w czasie burzy na jeziorze: „Nie lękajcie się!” To było Jego świadectwo. Dzięki Niemu, tęskniąc za czasem uporządkowanego losu, ludzie zaczęli odczuwać nowe doświadczenie wartości prawdy, miłości, nadziei i sensu wiary w Boga...

*O* to już leje balsamy świata  
Do naszych łon,  
Hufiec aniołów kwiatem umiata  
Dla niego tron...



I niemal cały ziemski glob zadrżał od kroków tego Człowieka, który przemierzał go nad podziw odważnie, aby wyrazić swą solidarność ze wszystkimi, którzy nie mieli co jeść. W ubogich sferach świata, gdzie życie było ubogie i ponure, biedacy się radowali, bo ktoś wreszcie umożliwił im wejście na podium honorowe, by publicznie wyczytali litanie swoich nieszczęść. Wśród wielkich tego świata tylko On jeden gromadził w swym sercu ich słowa, wypowiedane w bolesnej ciszy osamotnienia przypominając, że na tym polega tajemnica miłości...



**O**n rozda miłość, jak dziś mocarze

*Rozdaję broń,  
Sakramentalną moc on pokaże,  
Świat wzięwszy w dłoń...*



Dzięki Papieżowi z Polski cały świat pierwszy raz mógł zobaczyć wygłodniałe stolice, spragnione chleba, wody, światła i węgla... Dzięki Niemu oglądaliśmy miasta pełzające na kolanach, „miasta brudasów”... Widzieliśmy łzy na policzkach matek i dziecięce ręce wyciągnięte po bochenki chleba. Dzięki Niemu mogliśmy spojrzeć w oczy ludziom kopanym, za którymi nikt się nie wstawiał, bo świat uznał, że nie warto się wstawiać, gdyż nikomu nie zależało, by odmienić ich los...



**G**ołąb mu słowa usty wyleci,  
*Poniesie wieść,  
Nowinę słodką, że Duch już świeci  
I ma swą cześć...*

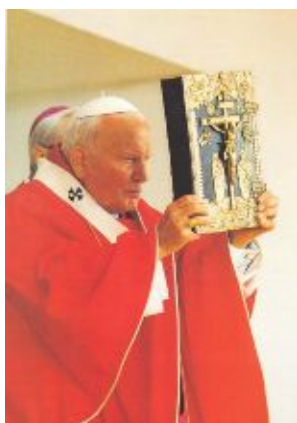
Przez wszystkie kontynenty Słowiański Papież niósł prawdę i błogosławił świat szaleństwa, w którym możnowładcy grozili sobie nawzajem zaciskając pięści. Lecz przed Jego oczami padały mury. I wprawiał w osłupienie. Zdumiewał swym szaleństwem i nieokiełznaną wręcz fantazją, gdy dyskretnie pouczał polityków, częstokroć doprowadzając ich w ten sposób z powrotem do łączności z własnym rozumem. Narzązał się moźnym tego świata, przekonany dotąd, że to dzięki ich działalności świeciło słońce i padał deszcz i wzbudzał „zgorszenie”, gdy stawał wobec nadętych chrześcijan, usiłujących całą religię sprowadzić jedynie do tego, co oni sami rzekomo dawali Bogu. I wzniewał protest bezlitosnych „faryzeuszów”, którzy nagle dowiadywali się, że klucze do Raju nie są schowane tu, gdzie szukali...



*Niebo się nad nim pięknie otworzy  
Z obojgu stron,  
Bo on na tronie stanął i tworzy  
I świat – i tron.*



Papież z Polski bezgranicznie ufał w niezwyciężoną moc prawdy. Głęboko wierzył, że prawda wyzwoli człowieka. Dlatego zawsze powtarzał, że prawdziwie ludzkiej cywilizacji nie wznosi się na fundamencie pieniądza, lecz na fundamencie Chrystusa, a pokoju nie buduje się na równowadze sił, lecz na równowadze serca... W świecie, w którym pogarda dla człowieka podtrzymywała system, stał się znakiem sprzeciwu. Wbrew wszystkiemu On jeden miał tę odwagę, by jak prorocy Starego Testamentu głosić prawdę przed obliczem władcy. A uznawał tylko jedno posłuszeństwo: głosowi, który przemawiał w głębi Jego własnego serca...



*O n przez narody uczyni bratnie  
Wydawszy głos,  
Że duchy pójdą w cele ostatnie  
Przez ofiar stos.*

Wiedząc doskonale, że przyczyną wszystkich nieszczęść jest zakwestionowanie kluczowej prawdy o człowieku, który w Bogu ma swój początek i docelowe przeznaczenie swej wędrówki, Jan Paweł II na nowo obdarzył świat fascynacją Boga. I dlatego przyszedł rok 1989, a z nim początek pory obiecannej dla „zmartwychwstania”. To było jak sen: oto czerwone zło, które żyło wszędzie, toczyło swój bój ostatni i człowiek powstawał z upodlenia. Na Wschodzie zadrżała ziemia i Papież z Polski odsunął kamień grobowy, dając nam pewność, że wiara może przenosić góry. Do krajów za żelazną kurtyną wróciło wszystko to, co szaleńcy chcieli z nich wygnać...



*Moc mu pomoże sakramentalna  
Narodów stu,  
Że praca duchów będzie widzialna  
Przed trumną tu.*



Cóż tu dużo mówić... Wszyscy to doskonale widzieli. W owych dniach pochyliło się do nas niebo. Oto Bóg Izraela, czuły na ludzki lament, dał światu Papieża z Polski. Zaprawdę, ten stał się Skałą. Wziął na siebie wszystko, co człowiecze: heroizm i szlachetność, wojnę i pokój, miłość i zdradę, zbrodnię i karę, samotność i odrzucenie, dzieje grzechu i potępienie. Abyśmy mogli mocniej uwierzyć. Abyśmy przestali się lękać...



*Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,  
Robactwo, gad,  
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość  
I zbawi świat...*

Papież z Polski obecny był przy każdym ludzkim dramacie, przy każdym problemie społecznym, przy każdym konflikcie i przy każdym konflikcie i przy każdej wojnie, gdziekolwiek na świecie wybuchała. Był obecny przy każdym człowieku, bo głęboko wierzył, że każdy człowiek nosi w sobie Chrystusa... Dlatego zawsze się nad nim pochylał. Dlatego całował łązy na policzkach biednych, zatroskanych ludzi, dając im pewność, że w każdej łzie klęski jest uśmiech oczekiwania na dzień powstania. Gdyby mógł spotkać się z każdym człowiekiem na ziemi, gdyby mógł każdemu ucisnąć rękę – zrobiłby to. Przecież, mimo tylu lat wyteżonej pracy, wciąż zdumiewał nadludzką siłą woli i ducha...





**W**nętrza kościołów on powymiała,

Oczyści ścień,  
Boga pokaże w twórczości świata,  
Jasno jak dzień...



Nie ulega wątpliwości, że to Papież z Polski mocą Chrystusa poskromił wiatr i zagroził rozpętanym żywiołom. Niczym Mojżesz poprowadził nas przez Morze Czerwone, ocalił z ręki ciemności i z ręki przeciwnika uwolnił. Paralitycy powstali, huragany zostały uciszone, a sieci pękały od ryb... To nikt inny, tylko Jan Paweł II, nadając historii sens sakralny, niezwykłym łańcuchem cudów Duchem Świętym odmienił oblicze ziemi. Tej ziemi... W osobie tego Papieża niezaprzeczalny znak przeniknął ziemię, niczym żywy dowód istnienia Boga, który przecież nie zstępuje na nią bez przyczyny...

Dlatego dziś trzeba nam pochylić głowę, aby podziękować Bogu za wielki dar tego Papieża. I choć jeszcze wielu z nas trudno ogarnąć wymiar tego opatrnościowego pontyfikatu, trzeba wreszcie zrozumieć, że jego czas naprawdę był czasem łaski. Trzeba tylko mieć odwagę z nią współpracować. Ojcu Świętemu nie zależało na tym, byśmy zdzierali sobie skórę z rąk klaskaniem. On jedynie pragnął, byśmy Jego świadectwo kontynuowali, jasno i ofiarnie. Jan Paweł II już dawno uczynił tyle, ile może sprawić jeden posłany przez Boga człowiek. Reszta zależy od nas samych...

---

\* Wiersz Juliusza Słowackiego „Pośród niesnasków Pan Bóg uderza...” powstał po 24 listopada 1848 roku, gdy papież Pius IX schronił się przed włoskimi oddziałami rewolucyjnymi w Gaecie u sprzymierzonego z Austrią króla Neapolu.